CZĘŚĆ XXXVIII — № 61. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, $\frac{13}{25}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{12}{24}$ *Sierpnia.*

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale służby Cywilnej 1 i 3 Sierpnia, Senator, Radzca Tajny *Łanskoj*, mianowany Vice-prezesem Towarzystwa Opieki więzień i Komitetu do klassyfikacyi i opatrzenia żebraków, z zachow. dotychczasowych obowiązków. — Zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Radzca Stanu *Siemionow*, mianowany Vice-Gubernatorem Mińskim — podniesiony został, za wysługę ustanowionego zakresu, do rangi Radzcy Stanu, Starszy Lekarz Wileńskiego Szpitalu, Radzca Kollegialny *Sawicz-Rymkiewicz*.

— Rzeczywisty Radzca Stanu, Szambelan *Olsufjew*, Członek Rady Zakładów Dobroczynności w Moskwie, najłaskawiej mianowany Kuratorem Honorowym Rady Opiekuńczej CESARSKIEGO Moskiewskiego Domu Wychowania (Podrzutków).

— N. CESARZ JMć raczył przesłać do rozporządzenia Wojennego Jenerał-Gubernatora Moskiewskiego summę 10,000 rubli sreb. na wsparcia dla wdów i sierot ubogich, pozostałych po zmarłych z cholery.

— Radzca Dworu *Wyszyński* otrzymał 5-letni wyłączny przywilej na zaprowadzenie dyliżansów dla przewożenia podróżnych między Nową-Ładogą i Tichwinem; cena miejsca, za ten przejazd od 104 wiorst, jest 4 ruble srebrne od osoby.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 8 Sierpnia zostawało chorych 545 — w ciągu doby przybyło 31 — wyzdrowiało 57 — umarło 17 — po 9 Sierpnia pozostało chorych 502.

W ciągu doby przybyło 25 — wyzdrowiało 29 — umarło 16 — po 10 Sierpnia pozostało chorych 482.

W ciągu doby przybyło 24 — wyzdrowiało 46 — umarło 12 — po 11 Sierpnia pozostało chorych 448.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Gazeta urzędowa miejscowa Królestwa Polskiego z dnia 2 (14) Lipca, zawiera doniesienie Komitetu centralnego, ustanowionego w Królestwie z powodu cholery, że od 25 Lipca (6 Sierpnia) w mieście Krasnymstawie gubernii Lubelskiej było siedm przypadków cholery pomiędzy mieszkańcami, a trzy pomiędzy wojskowemi.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O CHOLERZE.

W *Moskwie* od 27 Lipca po 2 Sierpnia zachor. 274 um. 202 — w powiatach od 24 Lipca po Sierpnia zachorowało 5,248 um. 2,167.

(W innych Wielko-rossyjskich gubernijach cholera nie przestaje szerzyć się i w niektórych działa z wielką siłą. Są gubernije, które w ciągu tygodnia liczą przeszło po 12,000 i po 19,000 chorych).

W *Mohylewie* od 22 po 29 Lipca zach. 137 um. 84 — w powiatach zachor. 1,627 umarło 489.

W *Witebsku* od 19 po 26 Lipca zachor. 111 um. 52.

W *Połocku* zachor. 271 um. 43 — w powiatach zach. 4,855 umarło 1,246.

W *Rydze* w tymże tygodniu zach. 1,241 um. 386 — w powiatach zachor. 190 umarło 69.

W *Mitawie* od 23 po 27 Lipca zach. 124 um. 49.

W *Kijowie* od 20 po 27 Lipca zachor. 80 um. 40.

W *Berdyczowie* zachor. 332 um. 155 — w powiatach zachor. 11,888 umarło 4,226.

W gub. *Wołyńskiej* cholera jest już we wszystkich powiatach; najpóźniej dotknięte były powiaty Kowelski i Włodzimierski.

W *Żytomirzu* od 20 po 26 Lipca zach. 47 um. 23.

W *Dubnie* zachor. 415 um. 165 — w powiatach zach. 5,062 umarło 1,802.

W gub. *Mińskiej* nowodotknięte powiaty Słucki i Mozyrski — w Mińsku, od 12 po 19 Lipca zachorowało 795 um. 293 — w powiatach zachor. 579 umarło 128.

W *Wilnie* od 16 po 24 Lipca zachor. 348 um. 69 — w powiatach zachor. 1,458 umarło 291.

W *Kownie* od 16 po 23 Lipca zachor. 5 umarło 2 — w powiatach zachor. 1,582 umarło 270.

Z Podolskiej gubernii nowych doniesień nie odebrano.

8 Sierpnia 1848.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Wiedeń, *13 Sierpnia*. NN. Cesarz i Cesarzowa JJ. przybyli wczora do tutejszej stolicy i byli powitani z nadzwyczajnym entuzyazmem. Po zatrzymaniu się w katedrze św. Szczepana, gdzie wysłuchali *Te Deum*, NN. Państwo udali się do zamku Schönbrunn.

— Odebrano wiadomości wprost z Medyolanu z d. 7 Sierpnia. Marszałek Radetzky nie zdjął był jeszcze stanu oblężenia i przyjął na się połączoną władzę cywilną i wojskową.

— Z Padwy odebrano doniesienie z d. 8 Lipca że lekkie korpusy feldmarszałka-lejtnanta barona Welden rozpędziły pod Boloniją wszystkie bandy ochotników, które uciekły do Toskanii. Wiliją dnia tego Bolonija się poddała i zajęta jest przez wojska 2 korpusu odwodowego.

— *Jounal des Débats* pisze: «W Medyolanie za pierwszą pogłoską o kapitulacyi, 5 Lipca wybuchnęły gwałtowne rozruchy. Ludność podzieliła się na dwie partye: jedna za pokojem, druga za wojną, czyli raczej za nieporządkiem i rabunkiem. Republikanie, zamiast uzbrajać lud i prowadzić go do bram miasta dla jego obrony, poduszczyli tenże lud przeciw Królowi Karolowi Albertowi, bunt nader groźny, który wkrótce doszedł do bitwy. Król był trzymany w oblężeniu w pałacu przez motłoch który wydawał wściekłe okrzyki; pojazdy jego palono, a sług zabijano. Żołnierze Piemontscy zmuszeni byli strzelać do pospólstwa w obronie swego Króla.

— Donoszą z Werony, 9 Sierpnia, że tegoż dnia załoga twierdzy Peschiera była wezwana do poddania się że względu, że Król Karol-Albert przeszedł już za Tessin. Ogień baterыj oblężnych ma się rozpocząć dziś wieczorem w razie odmówienia; działa ustawione zostały tej nocy mimo nieustanny ogień z twierdzy i częste wycieczki dokonywane przez załogę.

— Z Medyolanu, pod d. 8 b. m. donoszą że gwardya narodowa została rozpuszczona a broń jej złożona w ciągu 24 godzin. Cena soli zmniejszona, zgromadzenia i mowy polityczne zabronione. Na miasto nałożona kontrybucya 30 miljonów lirów. Austryacy zachowują doskonałą karność.

HANOWER, *12 Sierpnia*. Przez rozkaz dzienny ogłoszony powszechnie, nakazano całej Armii przybrać barwy Niemieckie, jak to już uczyniły inne Państwa.

ANGLIJA.

Londyn, *11 Sierpnia*. Wczora Izba Niższa przyjęła postanowienie na którém ma być oparty bill o ulepszeniu praw o żegludze, i wniesiony na przyszłej sessyi Parlamentu.

9 bież. m. na pytanie P. Disraeli, Pierwszy Minister oświadczył, że Rząd angielski uznał urzędowie Rplitą Francuzką.

— Północna Irlandya jest spokojna. W Dublinie rozpoczęto już process przeciw oskarżonym, ale ten się odbywa bardzo spokojnie, nie wzbudzając w publiczności żadnego interesu. P. Duffy, wydawca gazety *the Nation*, najpierwszy oddany pod sąd, wielce zdaje się być zmartwionym że sala jest pusta, kiedy podczas processu Mitchella, interes powszechny tak mocno się objawiał.

— W Kanadzie duch nieprzyjaźny Anglii czyni wielkie postępy i gazety Londyńskie są tego zdania, iż przyszedł czas dla Rządu do przedsięwzięcia dzielnych środków w celu zapobieżenia iżby ta ważna posiadłość nie poszła za przykładem Texas i nie przyłączyła się do Stanów Zjednoczonych.

Londyn, *12 Sierpnia*. Spokojność w Irlandyi nie przestaje panować. O'Gormon, jeden z przywodzców powstania, zdołał zabrać się na okręt amerykański. Posłano w pogoń za nim statek parowy. Na wybrzeżu Tipperary pojmano okręt przybyły z 600 baryłkami prochu.

— *Morning Post* zapewnia, że gdy Król Karol-Albert nie chciał dać wyraźnej odpowiedzi we względzie wyboru syna jego Xięcia Genui, na Króla Sycylijskiego, sycylijczycy, za pośrednictwem Lorda Palmerston, ofiarowali koronę Xięciu Cambridge, lecz Jego Królewska Wysokość odmówił.

— Listy z Gibraltaru, z dnia 26 Lipca donoszą, że na Malcie odkryty został rozległy spisek, którego cele nie są z pewnością wiadome. Wiele osób uwięziono i znaczna część wojsk angielskich została rozbrojona. Największa tajemnica zalecona jest w tym względzie dowodzcom okrętów odpływających z Malty.

— Piszą z Paryża że tam odkryte zostałe towarzystwo tajne, mające na celu zabójstwa polityczne; twierdzą że i nazwiska hersztów są Rządowi wiadome.

— W ostatnich tygodniach śmiertelność w Londynie, której termin średni, w zwyczajnych okolicznościach jest 976, wzrosła do terminu 1036. Nadmiar ten tak się rozdziela, że 21 przypisują cholerynie, a 87 skarlatynie. Ten

symptomat jest powodem lekarzom tutejszym do wniosku, że cholera niezwłocznie wtargnie do Londynu.

— *Times* pisze: «Możemy zapewnić, że Poseł Neapolitański w Londynie, odebrał od swego Rządu rozkaz oświadczenia lordowi Palmerston, że wszelkie wdanie się zbrojne do działań eskadry Neapolitańskiej, będzie uważane przez Dwór Neapolitański, jako wypowiedzenie wojny ze strony Anglii.

— Uwięzienie P. Smith O'Brien oznajmione zostało urzędowie przez Lorda Namiestnika Irlandyi, Mowcy (Prezesowi) Izby Niższej, której P. O'Brien jest członkiem.

FRANCYA.

Paryż, 12 Sierpnia. Zgromadzenie Narodowe przyjęło wczora bez sporu resztę artykułów projektu Rządowego do prawa o przestępstwach i wykroczeniach druku.

Następnie Zgromadzenie zajmowało się urządzeniem sposobu głosowania na projekt Konstytucyi, i uchwaliło, że 169 artykułów tego projektu, po wytrzymaniu proby pierwszego odczytania i pierwszej rozprawy, będą odesłane do Komitetu, którego sprawozdanie następnie poddane będzie pod nowe rozprawy.

— Po 7 Sierpnia Kommisye wojskowe odsądziły już były sprawy 2,718 uwięzionych za powstanie Czerwcowe. Z nich 1,396 są wypuszczeni na wolność, 1,206 są zesłani na wygnanie, a 116 oddani pod sąd wojenny.

— Dekretem 8 b. m. pozwolono wychodzić znowu gazecie *Réprésentant du Peuple.*

— Dziś, 11 Sierpnia, Naczelnik władzy Wykonawczej jenerał Cavaignac i Minister Spraw Zagr. P. Bastide, udali się do Komitetu Spraw Zagranicznych, który czynił im rozmaite pytanie we względzie interesów Włoskich. Co do celu pośrednictwa Francyi i Anglii P. Cavaignac oświadczył, iż w interesie samejże Francyi na to pytanie nie odpowie. Co do zbrojnego wdania się w przypadku jeżeliby układy się nie powiodły, tenże odpowiedział, że ma pewną nadzieję utrzymania pokoju za spółdziałaniem Anglii, wojny zaś nierozpocznie inaczej jak w razie ostatecznej potrzeby. To oświadczenie było nader mile przyjęte przez Komitet.

Paryż, 13 Sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenie Narodowe, po niektórych sporach, uchwaliło powtórnie, że wszystkie akta w sprawie o ostatniém powstaniu, zebrane przez Kommisyą śledczą, będą wydrukowane i rozprawy odłożone do czasu ukończenia takowej roboty.

WŁOCHY.

Journal des Débats z d. 13 Sierpnia pisze: «Dowiadujemy się z pewnego źródła, że za pośrednictwem Posłów Angielskiego i Francuzkiego, zawieszenie broni zostało zawarte na dni 45 między armijami Sardyńską i Austryacką. Król Karol-Albert ma w Trente pod Novarrą, połączyć wszystkie wojska lombardzkie i wszystkich włochów którzy zbrojno szli za nim aż do Piemontu. Król przeniosł swoję główną kwaterę do Vigevano.

HISZPANIJA.

Piszą z Sewilli pod dniem 2 Sierpnia: «Odbyła się tu wczora rada lekarska dla dania zdania, czyli J. K. W. Infanta (Xiężna de Montpensier), może bez niebezpieczeństwa puścić się w podróż. Mówią że ta narada spowodowana była rozkazem odebranym tu od Dworu, iżby Infanta wyjechała z Hiszpanii. Lekarze dali zdanie, że podróż, w obecnym stanie J. K. Wysokości, byłaby niebezpieczną. Tysiączne domysły krążą z tego powodu.»

— Piszą z Pampeluny, że pułk jeden forsowanemi marszami posłany został ztamtąd do Saragossy, z powodu odkrytego tam spisku republikantskiego; znaleziono w jednym magazynie mnóstwo kostiumów przygotowanych dla przyszłych republikanów.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

WIEDEŃ, *16 Sierpnia.* Gazeta Wiedeńska ogłasza warunki rozejmu zawartego 9 b. m. z Królem Karolem Albertem, na sześć tygodni. Liniją demarkacyjną będzie rzeka Tessin. Twierdze Peschiera, Rocca d'Anfo i Osoppo będą zdane wojskom austryackim w przeciągu dni trzech, po ogłoszeniu umowy. Załogi tych twierdz wyjdą z bronią i bagażami jakie z sobą przyniosły. Kraje Modeny, Parmy i miasto Placencya, z jego wojennym okręgiem, będą opuszczone przez wojska Piemontskie, równie jak miasto i okręg Wenecyi — W Galicyi w okręgu Stanisławowskim, około 12 Lipca ukazała się cholera.

HANOWER, *11 Sierpnia.* Dowiadujemy się z dobrego źródła, że wprędce zawarty będzie rozejm z Daniją. Jenerał Wrangel pisał do Władzy Centralnej Frankfurtskiej iżby wstrzymała przysłanie mu posiłków.

LONDYN, *15 Siepnia.* Spokojność nie przestaje panować w Irlandyi, gdzie znowu kilka ważnych dokonano uwięzień, między innemi PP. Meagher, O'Donoghoe i Leyne.

PARYŻ, *16 Sierpnia.* Przybył tu w tych dniach (i już odjechał) były poseł angielski w Madrycie sir H. Bulwer. Gazeta angielska wychodząca w Paryżu, *Galignani's Messenger* zaprzecza pogłosce, jakoby bytność tu P. Bulwer miała związek z układami o pośrednictwo między Sardyniją i Austryą — Zapewniają że jen. Aupick został uznany w Stambule posłem Rplitej Francuzkiej.

WŁOCHY. Depesza telegraficzna odebrana w Turynie 12 Sierpnia donosi, że Król Karol-Albert przybył do Alexandryi — Tenże Król przyjął dymissyą wszystkich dotychczasowych Ministrów — Gazety Bolońska i Piemontska, pierwsza pod d. 9 a druga pod d. 12 Sierpnia donoszą, że w d. 8 tegoż mies. lud w Bolonii powstał przeciw Austryakom którzy następnie bombardowali miasto przez trzy godziny, ale zostali wyrugowani z pozycyi, którą byli zajęli na Montagnola.

*

— W Ferrarze, 3 Sierpnia, Komendant austryacki tamecznej twierdzy zażądał od prolegata Papiezkiego hrabi Lovatelli, iżby w przeciągu godziny usunął z miasta wszystkie wojska włoskie tam znajdujące się, które nie kapitulowały w Trevizie i Vicenza, dodając, że w razie przeciwnym miasto będzie zbombardowane. Prolegat naradziwszy się z Komitetem wojskowym, ze względu na niedostatek sił, ustąpił temu żądaniu, ale zaprotestował w imieniu Papieża.

RZYM. 3 Sierpnia Papież ogłosił proklamacyą ogłaszającą że hrabia Mamiani ostatecznie opuszcza Ministerstwo i że hrabi Fabbri, prolegatowi Urbino i Pesaro, polecono złożenie nowego Gabinetu.

(Journ. de S. P. Psz. Polu. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

Tom II.

XVIII.

(Dokończenie.)

Kuba skinął tylko głową.

Lucyperowa zmieszała karty, rozłożyła na kupki, ciągle szepcąc pod nosem: brat, swat, przyjaciel, nieznajomy, żona, narzeczona, nieznajoma—i skończywszy rzekła—ona ciebie niezawodnie zgubi!

— Kto? — krzyknął Kuba.

— A ta panienka.

— Ach ty przeklęta czarownico! — wrzasnął rozjuszony bandyta i tak silnie uderzył ją pięścią że baba przewróciła się, prawie bez przytomności.

Helena zbudzona ze snu, otworzyła oczy zdumione, spójrzała na Kubę i bez żadnego przestrachu odezwała się — śniło mi się że tu przyszedł jakiś człowiek żeby mnie ztąd wyprowadzić; — powiedz, czy to ty?

Te kilka słów zmieszały Kubę; głos ich był mu znajomy. Ja panienkę niewyprowadzę, rzekł nieśmiało, bom to ja wykradł ją dziś od matki i tu przywiózł na schowanie.

— Dla czegożeś to uczynił człowiecze? cóżem ci winna?

— A nic mi panienka niewinna, tylko mi jedna Hrabina przez tego Notkiewicza obiecała za to dużo pieniędzy.

— Hrabina, to pewnie moja siostra! — mój Boże! Kto by się tego spodziewał! — Dziękuję ci człecze żeś mi przynajmniej powiedział kto mnie chce życia pozbawić.

Kuba wstrząsł się cały. Nie panienko — zawołał, takiej umowy między nami niebyło; — ja na to niepozwolę! Miałem panienkę wydać Notkiewiczowi i wydam, ale jeżeli odważy się palcem na nią kiwnąć, to mu łeb jak psu roztrzaskam.

Helena zaczęła mu się baczniej przyglądać.

— Ja ciebie gdzieś widziałam, — rzekła.

— A i ja panienkę kiedyś widziałem — odpowiedział Kuba tylko niepamiętam kiedy?

— Gdzie-żeś był przed przybyciem do Warszawy?

— O, byłem w wielu miejscach! — po wyjściu z Kutna błąkałem się po świecie.

— Toś ty był w Kutnie?

— A jakże; — jam się tam urodził.

— Czy niebyłeś przed siedmiu laty?

— Akurat byłem! Teraz sobie przypominam, panienka byłaś wtedy dzieckiem i uprosiłaś Burmistrza żeby mi karę darował za to żem mu psa utopił w studni.

— Prawda — pamiętam — więc ty się nazywasz Jakób?

— Tak, Kuba! — ażeby mnie sto tysięcy... Poco ja tego szelmy Notkiewicza usłuchał! At, panienko! żebym ja był sam jeden, tobym panienkę zaraz do matki odprowadził, ale ot, tam w drugiej izbie siedzą moi towarzysze, co się na to niezgodzą.

— Więc mnie wydasz siostrze, żeby mnie zabiła?

— Siostra siostrę miałaby zabić? — to być niemoże.

— Ach, ty jej nieznasz!

— Hm! prawda że to ona nieżartuje z ludźmi! — a panienka bardzo się śmierci boisz?

— Życie moje w ręku Boga, niech się dzieje wola jego święta, tylko mi żal matki mojej, biednej mojej matki! ach! co się też z nią teraz dzieje?

Kuba spytał jeszcze raz — a śmierci się panienka boisz?

— Powiadam ci że jeżeli taka będzie wola boska to gotowa jestem umrzeć.

— Ależ to strach umrzeć?

— Kto w Bogu ufa i za grzechy żałuje, ten na drugim świecie znajdzie w Bogu łaskawego sędzię.

Ta niepojęta dla bandyty spokojność z którą Helena mówiła o śmierci, wprawiła go w zadumanie. — A czy to prawda rzekł — że po śmierci dusza żyć będzie?

— Czyż ty sądzisz, odpowiedziała Helena, że między człowiekiem i bydlęciem niemasz różnicy — jużci bydle po prostu zdycha bo duszy niema, przeciwnie w człowieku jedno ciało umiera a dusza idzie do nieba albo do piekła, albo do czyscca.

— A tak, rozumie się, człowiek nie to samo co pies. Ale czy to pewno że jak ciało umrze to dusza bez końca żyć będzie?

— Przecie duszę razem z ciałem niemożna w ziemi zakopać — to sam rozumiesz?

— A jużci rozumiem; — duszę w ziemi zakopać niemożna!

Wychodząc z tego punktu Kuba zaczął zadawać pannie Kostyńskiej jedno pytanie po drugim, o sądzie, o wieczności, o grzechu, o miłosierdziu boskiém, o niebie, czysccu i

piekle i t. d. Helena starała się objaśnić mu te kwestje sposobem dostępnym dla jego pojęcia, i widząc duszę chwiejącą się na drodze zbrodni, jedną z owiec zbłąkanych pragnących powrócić na gościniec wiary, łaknących pokuty i nadziei, zapomniała zupełnie o sobie i z zapałem zajęła się nawróceniem tego samego bandyty co ją wydarł z łona najczulszej matki. Tkliwe jej serce znalazło prawdziwą roskosz w otwarciu skarbów religijnej pociechy dla człowieka odepchniętego od społeczności przez ciężkie zbrodnie. Słowa jej pełne natchnienia prawdziwej chrześciańskiej miłości, twarz spokojna, jaśniejąca wyrazem niewinności, wreszcie głębokie przekonanie o prawdach które tłumaczyła swemu słuchaczowi, tak mocno podziałały na niego, że Kuba stanowczo oświadczył jej iż przy najpierwszej zręczności niechybnie zaniecha tego towarzystwa w którem się znajdował i będzie żył poczciwie żeby Boga przebłagać.

Potem znów nagle zdjął go strach wielki, zadrżał cały i rzekł — Dziś w nocy chciałem zabić człowieka! Nieudało mi się i to dobrze; — cieszę się z tego bo to znaczy jednym śmiertelnym grzechem mniej na duszy — ale kiedyś w Kutnie — może panienka słyszałaś o tym podróżnym w karczmie?

— Ach, słyszałam. To ty go zarznąłeś?

— Ja!

— Czemu żeś się nieprzyznał kiedy cię w sądzie badano?

— Jakżem miał to zrobić, toć by mnie byli powiesili albo ścięli.

— Ach! mój kochany, niechaj cię śmierć ziemska tak nieprzestrasza i niezatrzymuje na drodze zbawienia; lepiej na tym świecie wycierpieć niż na tamtym. Tu, widzisz, to jedna chwila — a tam cała wieczność mąk piekielnych. Pomyśl tylko co to znaczy tysiące tysięcy lat cierpieć, bez końca — zawsze cierpieć, i niemieć żadnej nadziei żeby się męczarnie twoje skończyły! Tutaj na ziemi wszystko prędzej lub później zawsze się kończy — a tam niema końca!

— Aj, panienko cóż robić?

— Trzeba koniecznie przebłagać Boga i ludzi.

— A czy pan Bóg mnie daruje moje zbrodnie?

— Bóg nikomu miłosierdzia nieodmawia, jeżeli tylko szczerze do Niego powraca. Zbawiciel na krzyżu przebaczył łotrowi wszystkie jego grzechy i przyrzekł mu że z nim będzie w Królestwie niebieskim.

— Słyszałem o tem kiedyś w kościele, ale pono ten łotr śpiącego człowieka niezarznął tak jak ja? Och! jak sobie przypomnę tę robotę to mi aż włosy na głowie stają.

— Bądź spokojny i ufaj w Bogu. Miłosierdzie jego niema granic.

Kuba widocznie passował się sam z sobą, zimny pot oblał mu czoło, trząsł się od wewnętrznej trwogi i oburzenia, a jednak w twarzy jego odbijającej jak w zwierciedle walkę którą w sercu jego staczał Anioł stróż z Szatanem wydzierający sobie jego duszę — było coś wielkiego i wzniosłego. Natury dzikie i gwałtowne więcej od innych są zdolne do heroizmu pokuty ziemskiej. Kuba spytał jeszcze — A jeżeli mnie niespodzianie schwycą, kiedyż ja Boga przebłagam.

— Niezwlekaj tego, do czego sumienie teraz cię skłania. Lecz gdyby i to miało nastąpić czego się obawiasz, wiedź że sprawiedliwość ludzka nikomu nieprzeszkadza pojednać się z Bogiem, owszem każdemu daje do tego czas i środki.

— Tak — to prawda; — widziałem że przy traceniu zawsze jest xiądz. Niech się dzieje wola boża! prawdę panienka mówisz — lepiej tu wycierpieć niż tam!

To powiedziawszy upadł Helenie do nóg i prosił o przebaczenie tej przykrości którą jej wyrządził, a otrzymawszy je zaczął myślić o tém jakby swoją dobrodziejkę, co mu drogę zbawienia wskazała, wyprowadzić z lochu i wrócić matce? — Trzeba naprzód upoić całą bandę — rzekł sobie; wstał z miejsca, wziął kilka sztuk złota fałszywej francuzkiej monety którą w worku chował dotąd nietkniętą i poszedł do najbliższej traktyjerni kupić mocnych trunków.

Traktyjernia była pełna wojskowych francuzkiego pułku który właśnie przechodził przez Warszawę. Starszyzna w jednym, a sierżańci i żołnierze w drugim pokoju, jedli, pili, śpiewali, palili tytuń z krótkich lulek *brûle-gueule* nazywanych, niewiele płacili gotówką lecz za to obiecywali gospodarzowi sowicie wypłacić się z długu po powrócie z północy. Traktyjernik, niedowiarek z natury, mało widać ufając tym obietnicom, patrzał ze smutkiem na ruinę swego handlu, na butelki i talerze z łoskotem ciskane w komin, na szaloną rąbaninę stołów przez opojów wyobrażających sobie że się potykają z nieprzyjacielem, na łyżki srebrne które starszyzna bez ceremonii chowała do kieszeni jak swoją własność i na inne tym podobne facecje wielkiej armii. Szum i hałas coraz więcej wzrastały — kilku pijaków pojedynkowało się na noże na końcach kijów uwiązane — inni wrzeszczeli, śpiewali, tańczyli lub kłócili się.

Kuba przecisnąwszy się z trudnością do traktyjernika otoczonego francuzami i odpierającego ich napaść za pomocą najętego dragomana, kazał sobie podać kosz gdańskiej wódki. Gospodarz spójrzał na niego jakimś wymownym wzrokiem który zdał się wyraźnie ostrzegać go iż nie w porę przyszedł, lecz Kuba roztargniony, myśląc w cale o czém innym, wyobraził sobie że gospodarz mu nie wierzy na kredyt i dla wyprowadzenia go z błędu parę sztuk złota położył na stole.

— *Tiens!* zawołał stary sierżant, biorąc złoto, *il la de l'or ce péquin là!* i rozpatrzywszy pieniądze dodał — jeszcze złoto francuzkie, z wyobrażeniem naszego Cesarza! — *Mille bombes!* to niesprawiedliwie, żeby takie opryszki opływały w bogactwa, kiedy synowie Francyi, co za nich życie poświęcają, chodzą z pustemi kieszeniami. *Mille tounerres!* na to niepozwolę! — to powiedziawszy zaczął, dla ośmielenia siebie do dalszego działania, rzucać pieniądze na stół i przysłuchiwać się ich brzękowi.

Kuba nierozumiał po francuzku, wszakże instynktem pojął że mu chcą odebrać jego własność i nie wiele myśląc

wyrwał sierżantowi pieniądze. Po tem stanął w obronną pozycją, gotując się do boju. Wszakże stało się zupełnie inaczej niż się spodziewał. Skwapliwość jego do odebrania monety, i brzęk złota nieodpowiadający oczekiwaniom doświadczonego ucha obecnych francuzów, obudziły powszechne podejrzenie.

— *Ah! cornichon!* — krzyknął rozgniewany sierżant, — śmiesz się targać na wielką armją! — rzucił się na niego, drudzy pomogli, obalili go na ziemię, przygnietli kolanami i odebrali mu wszystko co miał przy sobie. Dopiero zaczęła się próba złota. Poproszono officerów na sąd, porównano złoto Kuby z prawdziwą monetą i przekonano się że pieniądze Kuby były fałszywe.

— Otóż czego dopuszczają się nasi wassale! — krzyknął jeden z officerów — my za nich przelewamy naszą krew a oni puszczają w obieg fałszywe pieniądze ze stęplem Francii i naszego Cesarza! A, to szczególniejsza wdzięczność! niesłychana zuchwałość! — Wiecie Panowie że ten przemysł praktykuje się w Polsce od dawnego już czasu, rząd miejscowy ma najsurowsze polecenia śledzić fałszerzy, Komendant ma rozkaz wszelkiemi środkami wynaleść zbrodniarzy, — a przecie dotąd nic nie zrobiono. Chwała nam panowie żeśmy pierwsi pojmali łotra, który i innych musi wydać. Ej! żołnierze! podnieście no go na nogi!

Kuba stanął przed officerem — żołnierze dostali powrozów i skrępowali mu ręce w tył.

Officer przywoławszy tłumacza zaczął indagacją. Więzień otwarcie odpowiadał na wszystkie pytania, wyznał że pieniądze wziął od Notkiewicza w przekonaniu iż są dobre; wreszcie spytany czy wie mieszkanie doktora i czy może je wskazać, zgodził się wypełnić co mu każą.

Officer z kilku żołnierzami poprowadzili go przez miasto. Kuba szedł spokojnie, dopiero kiedy wstąpił na próg mieszkania Notkiewicza, a osobliwie kiedy go ujrzał przed sobą przelęknionego i drżącego całym ciałem, gniew go opanował — wstrząsnął się w swoich więzach tak że zdawało się że albo postronki się porwą albo kości się przełamią, oczy mu prawie wylazły na wierzch z wściekłości, a na usta wystąpiła piana.

— Psie podły! — krzyknął Kuba, przyskakując do niego i tak silnie kopnął go nogą, że Doktor poleciał o kilka kroków i głowę sobie o ścianę roskrwawił — paskudny łotrze! więc i ostatnią razą pomimo twojej udanej rozpaczy jeszcześ mnie oszukiwał! Ha bestjo! dając mi fałszywe pieniądze, krzywiłeś się jak gdybym cię ze skury obdzierał! podprowadziłeś mnie pod stryczek myśląc może że jak mnie powieszą to się wszystko skończy? Omyliłeś się! — tak; — ja będę wisiał, niech się dzieje wola Boża! — od pewnego czasu krew tego podróżnego którego ze świata zgładził niedawała mi pokoju. Krew za krew! Pan Bóg mi może przebaczy, ale ty cóś mnie do tego podjudził, cóś jeszcze wczoraj namówił mnie do nowego zabójstwa, do wydarcia matce córki, ty także pójdziesz na szubienicę.

To powiedziawszy skinął na żołnierzy i w obec struchlałego, na poły już martwego Notkiewicza wprowadziwszy ich do gabinetu Doktora, zawołał — tu szukajcie!

Żołnierze zaczęli przewracać wszystkie sprzęty, łamać zamki w stołach, komodach i szafach i niebawem, przy pomocy Kuby, który niewładając rękoma, nogami pokazywał im co jeszcze mieli opatrzyć — znaleźli pod doktorskim łóżkiem wielki kufer żelazem obity.

Notkiewicz nagle tém przywołany do przytomności, pobiegł do stolika i wyjąwszy kwit żydowski, krzyknął — to nie mój kufer! — i podał papier officerowi, który go zaczął opatrywać na wszystkie strony jakby chińskie pismo. Kuba niewiedział co by tam mogło być napisano, wszakże z twarzy Notkiewicza domyślił się że ten szpargał może w części sprawę jego poprawić. Rzucił się naprzód jak szalony, i zębami porwawszy za kwit, w mgnieniu oka wciągnął go do gęby, zżuł i połknął!

Notkiewicz opuścił ręce.

Po odbiciu kufra znaleziono w nim pełno fałszywej monety.

— *Oh! oh! voyez le brigand!* — zawołał officer — piękny zapas sobie przygotował, chwała nam żeśmy samego herszta pojmali! Kommendant pięknie nam podziękuje za ocalenie honoru francuzkiego herbu! Opieczętował kufer, postawił szyldwacha przy drzwiach i krzyknął na Notkiewicza — *allons maraud! marchons!* Na to hasło, żołnierze go związali i poszli z nim do Generała Gros-Boeuf albo raczej ponieśli go, gdyż od strachu stracił wszelką przytomność. Oczy miał wystrzeszczone a jednak nic niewidział, nogi poruszał machinalnie, padając na ziemię jak kloc drzewa, skoro tylko żołnierze przestawali go trzymać — milczał ciągle dzwoniąc tylko zębami i czasami wykrzykując z rozpaczą — przeklęta Hrabina! przeklęta! przez nią wszystko, początek i koniec! przeklęta Hrabina!

Przeciwnie Kuba postępował za strażą obojętnie i śmiałym krokiem, jak człowiek który ostatecznie na śmierć się przygotował. Dwie tylko myśli snuły się nieustannie w jego głowie — Jedną było gorące pragnienie czém prędzej obaczyć się z kapłanem i za jego pomocą z Bogiem się pojednać — a drugą jedyne jeszcze ziemskie życzenie spotkać kogokolwiek coby mógł uwiadomić Kapitanową o miejscu ukrycia Heleny i ułatwić jej uwolnienie. Wiedząc że jego banda, w razie gdyby jej schronienie zostało odkrytém będzie się broniła, i może posiągnąć na życie Panny Kostyńskiej — tracił prawie nadzieję żeby biedna dziewczyna bez wielkiego okupu mogła być wróconą matce.

Позволяется печатать. 12 Августа 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.